

**GOSĆ**  
NIEDZIELNY



CZEŚĆ VII

PRZEZ MORZE CZERWONE

Kościół w Polsce pod rządami komunistów

# Zakony w Polsce Ludowej



**SUSLE TAINE**

## WSTĘP

Konsekwentna polityka antykościelna państwa komunistycznego doprowadziła do stopniowego usuwania zakonów z przestrzeni życia publicznego. Ze szkodą dla całego społeczeństwa pozbawiano zakonników i siostry zakonne wpływu na szkoły, szpitale i instytucje charytatywne. Równocześnie prowadzono szeroką akcję represyjną środkami administracyjnymi i policyjnymi. Zakony w Polsce Ludowej uważane były przez władze za wroga szczególnie trudnego do zwalczania. W 1952 r. tak charakteryzowano zakony



żeńskie: „jest to na ogół armia zwarta, zdyscyplinowana, ślepo posłuszna i oddana hierarchii Kościoła”. Zamknięte środowiska zakonne trudniej było przez to inwigilować i rozbić. Nawet specjalne sekcje zakonne w strukturach bezpieczeństwa miały problemy w dotarciu za furfę klasztorną. Kolejny dodatek IPN prezentuje fenomen działalności zakonów w PRL, które okazały się jednym z filarów trwania Kościoła w kraju totalitarnym.

Adam Dziurok

# Stroma droga

Zakony i zgromadzenia zakonne to ważny i zarazem wyjątkowy fragment życia kościelnego, wyrosły w Kościele na przeświadczeniu, że do zbawienia należy iść stromą drogą.

Rozkwitowi życia zakonnego w historii świata chrześcijańskiego towarzyszyły liczne napięcia, szczególnie dramatyczne w czasach nowożytnych i najnowszych. Na gruncie idei radykalnego rozdziału religii od państwa w czasie rewolucji francuskiej doszło do kasaty wszystkich zakonów i konfiskaty wszystkich dóbr zakonnych.

## Kasacje i likwidacje

Ten sam proces zainicjowały Prusy w 1810 roku, w poszukiwaniu pieniędzy na spłatę kontrybucji nałożonej przez zwycięską Francję Napoleona. W krajach oświeconego absolutyzmu, zakony i zgromadzenia zakonne były ośmieszane, prześladowane i po uprzedniej konfiskacie majątku zakonnego likwidowane pod pretekstem, że nie są użyteczne społecznie. Operacje likwidacji życia zakonnego Prusy powtórzyły w czasie kulturkampfu. Tym razem ustawodawstwo antykościelne, w tym likwidacja zakonów, uzasadniane było motywami modernizacji i liberalizacji życia społecznego. Życie kościelne miało być podporządkowane całkowicie władzy państwowej.

Kolejny atak na życie zakonne podjęły reżimy totalitarne, i to zarówno faszystowski, jak i bolszewicki. W Polsce Ludowej stosunek władz komunistycznych do zakonów

i zgromadzeń zakonnych był pochodną polityki wobec całego Kościoła rzymskokatolickiego i religii jako takiej. W przeciwieństwie jednak do pozostałych krajów obozu socjalistycznego, w Polsce komuniści realizowali plan likwidacji zakonów i zgromadzeń zakonnych, uwzględniając wydatkowo silną pozycją Kościoła katolickiego, wynikającą z jego historii, w tym szczególnej roli, jaką zakony zdobyły w czasie niewoli narodowej, powstań oraz dopiero co zakończonej II wojny światowej.

## Nowy ustrój, lecz stare metody

W 1949 r. zakwestionowano podstawę prawną istnienia zakonów i zgromadzeń zakonnych, i konsekwentnie starano się

uniemożliwić zakonnikom swobodne prowadzenie pracy wychowawczej. Począwszy od 1947 r. władze kolejno likwidowały zakonne placówki oświatowe. Do 1950 r. zlikwidowano ponad 80 proc. prowadzonych przez zakonnice szkół zawodowych. Likwidacji uległo większość domów dziecka oraz przedszkoli prowadzonych przez zakonnice; bezprecedensowym aktem terroru skierowanym przeciwko życiu zakonnemu była tzw. akcja „X-2”, przeprowadzona w 1954 r. w województwach wrocławskim, opolskim i katowickim, w wyniku której powstały specjalne obozy – miejsca odosobnienia dla ponad 1000 sióstr.

Ks. Jerzy Myszor



Zakonnice w centrum Warszawy, 1969 r.

W latach 1947–1956 instytucje zakonne w Polsce były systematycznie ograniczane w swych uprawnieniach i sukcesywnie likwidowane, tak że do jesieni 1956 r. znaczna ich część przetrwała w stanie szczątkowym.

**D**o najbardziej dotkliwych strat należały: zabór drukarni w 1947 r., wyjęcie spod prawa zgromadzeń bezhabitywowych i usunięcie osób zakonnych ze szpitali w 1949 r., kasaty zakonnych placówek oświatowo-wychowawczych oraz usuwanie osób zakonnych ze szkolnictwa publicznego od tego roku, zabór części dóbr martwej ręki (gospodarstwa rolne) w 1950 r., likwidacja niższych seminariów duchownych w 1952 r. itd. Powtórna akcja przeciwko zgromadzeniom zakonnym, rozpoczęta w 1958 r., dokładnie powtarzała działania z okresu stalinowskiego, łącznie z doborem środków i metod opresji. Kasaty ówczesne stanowiły fragment szerszej kampanii antykościelnej, zainicjowanej przez Chruszczowa w ZSRR i krajach socjalistycznych.

### Dwie fale kasat

W latach 1944–1964 zakony żeńskie w Polsce utraciły w dwóch falach kasat (1949–1956 i 1960–1964): 215 miejsc kultu, 35 szkół średnich, 39 szkół podstawowych, 327 przedszkoli, 53 internaty, 117 domów dziecka, 52 domy starców, 63 szpitale. Pozbawiono pracy 7326 osób, przejęto 658 budynków niegospodarczych i 155 gospodarstw rolnych. W roku 1962 usunięto także zakonnice z 72 szpitali.

Zakony męskie w latach 1944–1964 utraciły łącznie: 63 miejsca kultu, 29 seminariów duchownych, 14 szkół średnich, 4 szkoły podstawowe, 6 przedszkoli, 15 internatów, 14 domów dziecka, 12 szpitali. Pozbawiono pracy 1080 osób, przejęto 149 budynków niegospodarczych i 57 gospodarstw rolnych. Pod koniec 1962 r. liczba niższych seminariów duchownych ograniczona została do 9, wobec istniejących w 1950 r. 38 seminariów.

Jeżeli chodzi o placówki oświatowo-wychowawcze, to do roku 1964 Ministerstwo Oświaty zlikwidowało ogółem 680 przedszkoli, 79 szkół i 224 domy dziecka, prowadzone przez kościelne osoby prawne, w znakomitej większości – zgromadzenia zakonne. W rezultacie w roku



## Statystyka strat zakonów

szkolnym 1978/79 (żeńskie) zgromadzenia zakonne prowadziły 8 szkół na terenie całego kraju, gdzie łącznie przebywało 1287 uczennic i podopiecznych (7 liceów ogólnokształcących, w tym 5 z internatem, i jedna zasadnicza szkoła gospodarcza z internatem).

### Przekazano „Caritas”

Tolerowana przez władze państwowe akcja wychowawcza i charytatywna prowadzona była w ramach placówek Zrzeszenia Katolików

„Caritas”, powstałego z zaboru przez państwo kościelnej Caritas w 1950 r. Placówki podległe Zrzeszeniu w znacznej mierze stanowiły zakłady prowadzone wcześniej przez zakonne osoby prawne bądź zatrudniające członków zgromadzeń. W 1989 r. prowadziło ono 216 zakładów opiekuńczych, w których na ok. 7 tys. pracowników zatrudnionych było ok. 2,5 tys. członków 49 zgromadzeń zakonnych (w większości – żeńskich).

Jacek Żurek



Zakonnicy w procesji z relikwiami bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, 1948 r.  
Powyżej: Na grobach powstańców warszawskich. Powązki, 1947 r.

# Komuniści i „zdyscyplino

Zakony były postrzegane przez władze komunistyczne jako instytucje wrogo nastawione do nowej rzeczywistości politycznej w Polsce.

**W**ładze uważały, że są zdyscyplinowaną i dobrze zorganizowaną „walczącą w pierwszych szeregach armią Kościoła”. Powołaną do umacniania i rozszerzania jego wpływów za pomocą różnych metod, a przede wszystkim „przez umacnianie reakcyjnej ideologii, propagandy katolickiej i wywiadu”.

Postępowanie władzy komunistycznej wobec zakonów, szczególnie w latach 1948–1956,

miało więc na celu ograniczenie ich działalności, podporządkowanie totalitarnemu państwu lub ich likwidację. Podejmowały szereg działań mających na celu zniszczenie materialnych podstaw zakonów, by w ten sposób pozbawić je źródeł finansowania zadań wynikających z ich misji w Kościele. Starły się też osłabić ich wpływ na społeczeństwo oraz autorytet, jakim cieszyły się w społeczeństwie i wyeliminować je z życia społecznego. Świadomość wielkiego autorytetu zakonów w polskim społeczeństwie powodowała, że komuniści podejmowali działania zmierzające do podważenia tego autorytetu, ośmieszenia i kompromitowania zakonów w środkach masowego przekazu.

## „Czyszczenie” Polski

Represje wobec zakonów były konsekwencją akcji usuwania Kościoła z obszarów społecznych. Komuniści dążyli do „oczyszczenia” krajobrazu Polski z habitów zakonnych, sądząc, że ułatwi to laicyzację społeczeństwa.

Podjęto z zakonami walkę za pomocą środków administracyjnych, prawnych i policyjnych. W 1949 r. władze zakwestionowały podstawy prawne działalności zakonów w Polsce, poddając je znowelizowanemu prawu o stowarzyszeniach. Na Ziemiach Zachodnich i północnych władze komunistyczne po wojnie kwestionowały działalność niektórych zakonów mających niemiecki charakter. Na podstawie ustawy o przejęciu „dóbr martwej ręki”, z marca 1950 r., komuniści odebrali zakonom ziemię, gospodarstwa rolne, będące w wielu wypadkach podstawą utrzymania klasztorów. Zniszczono zakonom materialne zaplecze ich działalności.

## Uderzenie fiskalne

Inną formą represji wobec zakonów było nakładanie nadmiernych podatków. Zakony były traktowane jako prywatne przedsiębiorstwa dochodowe. Wymierzano domom zakonnym i klasztorom domiary podatkowe, które były tak duże, że nie były one w stanie



Bernardyni (prowincał i trzej zakonnicy) na ławie oskarżonych w tzw. Procesie Inspektoratu Zamojskiego AK (Lublin, październik 1951 r.)

# wana armia Kościoła”

w ogóle ich spłacić, co też władzy dawało pretekst do zabierania zakonnikom budynków oraz majątku ruchomego na poczet podatku.

## Walka o młodzież

Komuniści od początku obawiali się wpływów zakonów na społeczeństwo, a zwłaszcza na młode pokolenie Polaków. Z tych powodów władza komunistyczna podjęła szereg działań, mających na celu uniemożliwienie zakonnikom realizacji zadań na tym odcinku. Odbierano im instytucje charytatywne, szpitale, przejmowano szkoły prowadzone przez zakony, zakłady wychowawcze, bursy, internaty. Pozwolono na działanie w PRL jedynie kilku szkołom, między innymi szkole zawodowej salezjanów w Oświęcimiu oraz liceum ogólnokształcącemu pijarów w Krakowie. Szkoły, którym pozwolono działać, nęcano podatkami oraz częstymi, a niekiedy urągliwymi wizytacjami.

Władze komunistyczne zaniepokojone prężnością zakonów i zgromadzeń zakonnych w Polsce, a szczególnie wzrostem liczbowym zakonników, podejmowały działania mające na celu zahamowanie liczebnego rozwoju zakonów. Dwukrotnie w 1952 i w 1962 r. likwidowały zakonne niższe seminaria.

## Represje fiskalne

Represje, jakie dotknęły zakony ze strony władz komunistycznych, były wielowarstwowe i wieloaspektowe. Zwalniano osoby konsekrowane ze szpitali i zakładów Caritas. Zamykano zakonnikom konta bankowe. Władze oświaty zakazały zakonnikom i siostronom zakonnych prowadzenia nauczania religii. Władze komunistyczne były zdeterminowane w niszczeniu zakonów w Polsce, dokonywały tego w majestacie prawa, naginając je i często z zastosowaniem brutalnych i prymitywnych metod. W celu zmniejszenia oddziaływania zakonów na społeczeństwo komuniści przeprowadzili nacjonalizację drukarni zakonnych. Kolejnym pretekstem do stosowania represji wobec zakonników była podjęta przez komunistyczne władze w 1950 r. akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim – komuniści przypuścili nagonkę na księży i zakonników, którzy nie złożyli swoich podpisów pod tym apelem. Wykorzystali ten fakt do zwalniania zakonników pracujących w oświacie.

## Procesy

Indywidualną formą represji były aresztowania i procesy zakonników. Miały one zastraszyc do środowisko i uczynić je uległym wobec komunistów. Akcja ta przybrała największe rozmiary w okresie stalinowskim. Aresztowano i więziono zakonników pod



Proces zakonnic z Namysłowa na Dolnym Śląsku, oskarżonych w 1951 r. o zabranianie podopiecznym z ośrodka wychowawczego dla młodzieży wstępować do ZMP

różnymi zarzutami: szkalowania ustroju socjalistycznego, nadużyć finansowych, szeptanej propagandy, wywieszania flagi papieskiej, współpracy z obcym wywiadem (szczególnie watykańskim), antypaństwowych wystąpień publicznych z ambony, przynależności i pomocy nielegalnym organizacjom, czy też nieprowadzenia ksiąg inwentarzowych, rachunkowych. Pod zarzutem posiadania obcej waluty w czerwcu 1950 r. aresztowano paulina o. Karola Raczyńskiego, przeora Jasnej Góry. W 1949 r. ks. Mieczysław Oleksy został aresztowany i skazany na 3 lata więzienia za wrogą polityczną działalność wśród młodzieży oraz za propagowanie literatury o ZSRR sprzed 1939 r. Za obrazę moralności i nadużycia finansowe skazano na kilkuletnie więzienie trzech braci albertynów z Warszawy. W 1950 r. został aresztowany o. Tomasz Rostworowski za antyrządową działalność w Sodalitacji Mariańskiej i współdziałanie z podziemiem i skazany na 12 lat, podobnie ks. Stanisław Nawrocki, aresztowany w 1950 r. i skazany na 12 lat. W 1954 r. został aresztowany kanonik regularny br. Józef Osowski za kolportowanie

broszur jezuitów sprzed 1939 r. o ZSRR. Na początku lat 60. jezuita ks. Siwek został ukarany grzywną za nielegalne zgromadzenie młodzieży. Za nieprowadzenie księgi inwentarzowej gwardian klasztoru kapucynów w Warszawie o. Bolesław Fila został w 1963 r. ukarany przez sąd. Do 1956 r. komuniści aresztowali 21 jezuitów, 19 z nich miało procesy sądowe, na których otrzymali wieloletnie wyroki, a jeden – ks. Gurgacz – otrzymał karę śmierci. Do 1951 r. bezpieka aresztowała 11 franciszkanów konwentualnych pod zarzutem kontaktów z podziemiem oraz za handel obcą walutą. W tym okresie przez więzienia przewinęło się setki zakonników i zakonnice. Mimo tych licznych represji nie udało się komunistycznej władzy złamać ducha zakonnego i zniszczyć zakonów, czy ich zmarginalizować w życiu społecznym. Jednak następne lata pokazały, że zmiany nie dotyczyły ogólnej linii postępowania władzy komunistycznej wobec zakonów, a jedynie stosowanych metod wobec nich. Restrykcje wobec zakonów wprowadzone później nie ustały, ale nie miały już tak ostrego charakteru.

**Ks. Dominik Zamiatąła**

# Ludzie p

„Ludzie płakali nad nami i naszym losem”. Tak elżbietanka s. Róża wspominała reakcję ludności na bezprawną i brutalną akcję wywózki z Ziemi Zachodnich w ciągu jednego dnia około 1,3 tys. sióstr zakonnych.

**P**remier Józef Cyrankiewicz wydał 30 lipca 1954 r. decyzję o rozpoczęciu 3 sierpnia o godz. 6.00 rano akcji o kryptonimie „X-2”. Zmierzała ona do wysiedlenia sióstr zakonnych zamieszkujących teren Górnego i Dolnego Śląska, które uprawiając „rewizjonizm niemiecki”, miały zagrażać „bezpieczeństwu publicznemu i ochronie granic”.

## „Niemki” ze Lwowa

Jak wspomina jedna z nich, mężczyzna, który wtargnął rankiem do klasztoru, powiedział „że jesteśmy Niemkami i będziemy wywiezione. Nie powiedział dokąd. Próbowałam podjąć z nim dyskusję, tłumacząc, że nie znam języka niemieckiego i urodziłam się w Kieleckiem”. Absurdalny zarzut rewizjonizmu próbowały odeprzeć m.in. siostry służebniczki, dowodząc, że były zgromadzeniem polskim, przeniesionym tu „w celach utrzymania ducha polskiego na Śląsku niemieckim”, a w zakonie pracowały zarówno autochtonki, córki powstańców śląskich, jak też i „repatriantki” ze Lwowa. Tego typu argumenty okazywały się jednak bezskuteczne. Rewizjonizm był tylko pretekstem do poważnego uderzenia w Kościół.

## „Wycieczka”

Wczesnym rankiem 3 sierpnia 1954 r., w asyście UB i milicji, przyjechały do klasztorów specjalne komisje likwidacyjne, które powiadały przełożone o zawieszeniu działalności i natychmiastowym przeniesieniu sióstr do innych ośrodków na terenie kraju. Zakonnicom zabierano dowody osobiste i odnotowywano ich wymeldowanie z danej miejscowości. Następnie samochodami ciężarowymi, przykrytymi plandekami, transportowano je do punktów zbiorczych, skąd po kilku dniach autobusami z napisem



Korytarz w klasztorze benedyktynek w Staniątkach, zdjęcie z lat 80.

# Łakali nad ich losem



ZBIORY PRYWATNE BOGUSŁAWA TRACZA

**Klasztor benedyktynek w Staniątkach koło Bochni, gdzie w latach 1954–1956 przebywało kilkaset sióstr wysiedlonych z różnych zgromadzeń zakonnych z Ziemi Zachodnich. Był to największy obóz pracy dla zakonnicek**

„Wycieczka” lub „Pielgrzymka” wywożono bocznymi drogami do obozów pracy. W ten sposób zlikwidowano ponad 300 domów zakonnych w województwach opolskim, wrocławskim i katowickim (wówczas stalinogrodzkim). Wśród wysiedlonych sióstr

największą liczbę stanowiły służebniczki śląskie i elżbietanki.

## Siostry od szycia

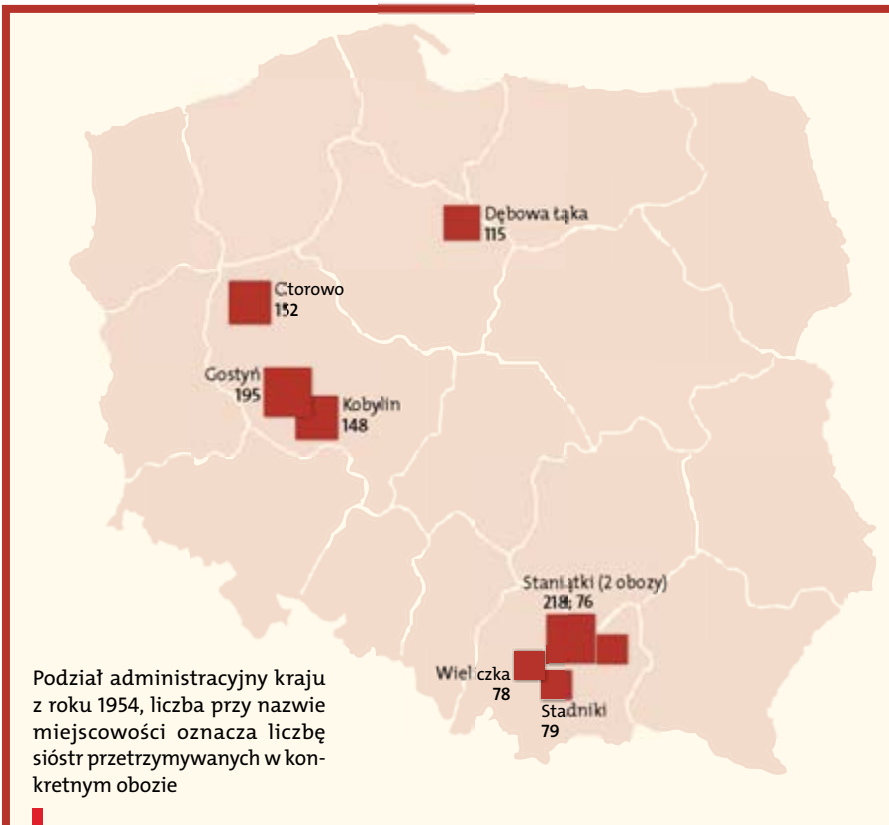
Wysiedlone zakonnice umieszczono w 8 klasztorach w Krakowskiem

i Poznańskim, z których wcześniej usunięto przebywających w nich zakonników i siostry zakonne. Choć oficjalnie nazywano je „klasztorami scentralizowanymi”, faktycznie pełniły one funkcję „obozów pracy”. Zamknięte w klasztorach-obozach zakonnice mieszkaly w trudnych warunkach (brak elektryczności, bieżącej wody, słabe ogrzewanie). Nie bacząc na przygotowanie zawodowe i stan zdrowia sióstr, w obozach założono szwalnie i hafciarnie, i choć tylko 10 proc. z nich miało przygotowanie krawieckie, wszystkie zostały zmuszone do szycia rękawic, koszul, płaszczy itp. Zakonnice podzielono na brygady i wprowadzono nawet „system rywalizacji i współzawodnictwa”. Część z nich wykorzystywano też do prac rolnych w PGR. Wszystko to przekreśliło jednocześnie możliwość realizowania zadań statutowych poszczególnych zgromadzeń typu opieka nad chorymi. Wiele z nich, a zwłaszcza starsze siostry, chorowały, sporo zmarło podczas wysiedlenia.

## „Siostry są wolne”

Choć w ocenie władz akcja wysiedleńcza została uznana za udaną, przemiany Października 1956 r. zweryfikowały tę ocenę i w końcu komuniści zezwolili zakonnicom na powrót na Śląsk. Wbrew złożonym obietnicom nie zwrócono im jednak całości skonfiskowanych domów zakonnych. Podjęte w ramach akcji „X-2” działania należy uznać za najbardziej spektakularną i masową akcję represyjną wobec Kościoła w Polsce Ludowej. Gnębione, upokarzane i namawiane do wystąpienia z zakonu siostry, przetrwały z godnością 2,5-letni okres represji.

Adam Dziurok



Podział administracyjny kraju z roku 1954, liczba przy nazwie miejscowości oznacza liczbę sióstr przetrzymywanych w konkretnym obozie

**Obozy pracy dla sióstr zakonnych w latach 1954–1956**

## LIKWIDACJA SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ W PRZEMYŚLU

Od początku lat 60. PZPR dążyła do zamknięcia jedynej placówki kształcącej organistów w Polsce, jaką była Salezjańska Średnia Szkoła Organistowska w Przemyślu.

Podstawą służącą do zaatakowania szkoły była wizytacja w październiku 1961 r. zakończona stwierdzeniem, że szkoła nie odpowiada żadnemu z istniejących typów szkół artystycznych. Prawie dwa lata później Ministerstwo Oświaty poinformowało salezjanów o braku zgody na dalsze prowadzenie szkoły. Na podstawie tej decyzji 30 sierpnia 1963 r. do placówki przybyli przedstawiciele miejscowych władz, którzy zażądali zamknięcia szkoły. Salezjanie sprzeciwili się tej decyzji i 3 września zainaugurowali w palcówce nowy rok szkolny.

Już wcześniej przygotowania do likwidacji szkoły podjęły władze partyjne, administracyjne, MO i SB. Specjalna grupa operacyjna funkcjonariuszy SB sporządziła wykaz wszystkich osób związanych z salezjanami, zabezpieczyła wejścia do Zakładu Salezjanów, dzwonnice oraz telefony. Działania te miały na celu niedopuszczenie do zaalarmowania wiernych o rozpoczęciu likwidacji szkoły. Funkcjonariusze SB posiadali informacje, że zakonnicy „w żadnym wypadku na żądanie władz nie otworzą bramy, chyba że zostanie brama wyłamana przemocą”.



*Osoby oznaczone strzałkami stały opór Junkcy MO.*

# Zamieszki w Przemyślu

Do likwidacji szkoły przystąpiono 2 października 1963 r. Tego dnia dyrektor szkoły ks. Władysław Chmiel odmówił przyjęcia decyzji o eksmisji. Na wieść o rozpoczęciu likwidacji placówki zaczęły bić dzwony kościelne.

Na ich dźwięk wokół świątyni zgromadziło się kilkadziesiąt osób. Jednak funkcjonariusze SB nie wpuścili ich na teren szkoły. Około 80 uczniów szkoły opuściło jej mury i stojąc na podwórzu, zaczęło śpiewać pieśni religijne. Do uczniów dołączyła grupa kobiet, która została wypchnięta poza podwórze, a następnie rozpędzona. Wierni okrzykami dawali wyraz swego niezadowolenia – padały okrzyki: „Nie taką Polskę chcieliśmy, ani hitlerowcy tak nie robili”, „Wy, bandyci, komuniści, przyszlście rabować naszą pracę, to za nasze pieniądze zostało wybudowane, nie oddamy tego”. W trakcie eksmisji milicjanci wyważali drzwi, tłukli szyby w oknach, przeklinali i dla postrachu uderzali pałkami.

Do ponownego starcia z milicją doszło wieczorem następnego dnia. Po nabożeństwie różańcowym pod kościołem zebrało się kilkadziesiąt osób. Śpiewali oni pieśni religijne, Rotę oraz hymn Polski. Grupa została rozgoniona przez MO. To samo spotkało 4 października młodzież, która usiłowała zniszczyć siatkę ogrodzeniową.

Likwidacja szkoły salezjańskiej była pokazem siły i nieliczenia się z opinią mieszkańców Przemyśla na temat zasadności istnienia tej placówki oświatowej. Z kolei katolicy zdemontowali odwagę w sprawie obrony swoich praw.

**Mariusz Krzysztofiński**



*Wskazano strzałką osobę wrogą wypowiadającą się pod adresem KGO.*

Fotografie operacyjne (ta i powyżej) wykonane i opisane przez funkcjonariusza MO 2 października 1963 r. w Przemyślu. Teczka pt. „Dokumentacja dotycząca zajęć w Przemyślu”



# Na celowniku SB

Wśród działających w latach 70. i 80. w Lublinie ośmiu zakonów męskich największą rolę odgrywali jezuita i dominikanie. Im też bezpieka poświęcała najwięcej uwagi.

który mocno zaangażował się w działalność ekumeniczną i pielgrzymkową. Próbowano też osłabić funkcjonowanie wspólnoty neokatechumenalnej poprzez działania dezintegracyjne – na przykład wysyłano na adresy wytypowanych osób materiały szkalujące wspólnotę. Uwagę SB zwróciła także działalność o. Bronisława Sroki, a później o. Nagórskiego w kościele klasztorным przy ul. Królewskiej, gdzie odbywały się regularne Msze św. za Ojczyznę i skąd wyruszyli czasem członkowie „Solidarności” na wiece.

## „Szerszeń”

Dominikanie lubelscy zostali poddani szczególnym działaniom operacyjnym w momencie, kiedy w 1972 r. do klasztoru przybył o. Ludwik Wiśniewski i zorganizował przy kościele duszpasterstwo akademickie. Do inwigilacji wykorzystano tajnych współpracowników wywodzących się spośród dominikanów oraz studentów – członków duszpasterstwa. Wykorzystując pomieszczenia domu dziecka, znajdującego się w części pomieszczeń klasztornych, założono w celi o. Ludwika podsłuch. SB starała się kontrolować wizyty wszystkich osób odwiedzających zakonnik, jak również jego rozkład zajęć i wyjazdy. Założono sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Szerszeń”

oraz drugą „Szerszenie” na uczestników pielgrzymek prowadzonych przez o. Ludwika na Jasną Górę. Z trasy pielgrzymki spływały codziennie meldunki, gromadzono dokumentację fotograficzną i nagraniową. Podejmowano działania dezintegracyjne, a poważny wypadek podczas jednej z pielgrzymek, jakiemu uległ o. Wiśniewski, prawdopodobnie nie był przypadkiem, zważywszy, że dominikanin był na liście najbardziej niebezpiecznych duchownych.

## Usunięci

SB starało się także wpływać na biskupa ordynariusza oraz przełożonych zakonnych, by doprowadzić do usunięcia niewygodnych zakonników z terenu Lublina. W przypadku o. Sroki, o. Czumy, o. Nagórskiego oraz o. Wiśniewskiego te wysiłki były skuteczne. Odejście o. Ludwika Wiśniewskiego i o. Huberta Czumy praktycznie pozbawiło obydwie duszpasterstwa charyzmatycznych moderatorów, którzy swoim działaniem mobilizowali młodzież do wyrażania moralnego sprzeciwu wobec systemu komunistycznego. Niestety, ich niektórzy współbracia okazali się słabi i za pieniądze lub inne profity podjęli współpracę z SB, pomagając komunistom w walce z Kościołem.

**Maciej Sobieraj**

**W** gestii jezuitów pozostawało od początku Duszpasterstwo Akademickie KUL, a w połowie lat 70. przy klasztorze jezuitów powstała pierwsza w Polsce wspólnota neokatechumenalna. W tych środowiskach bezpieka pozyskała tajnych współpracowników do inwigilacji zakonu. Już w latach 60. zakonnikiem poddanym w sposób szczególny inwigilacji był o. Hubert Czuma, który za związki z organizacją „Ruch” został aresztowany, a w konsekwencji pod naciskiem władz usunięty z Lublina. W samym klasztorze dzięki działaniom TW „Magistra” doprowadzono w 1977 r. do usunięcia jezuitę,



O. Ludwik Wiśniewski odprawia Mszę św. polową w czasie spływu dla młodzieży z DA w Lublinie na rzece Brdzie



ARCHIWUM IPN KATOWICE

# Bezpieka przeciw zakonom

Zdjęcie operacyjne zakonnic zrobione przez funkcjonariuszy SB, 3 maja 1968 r. podczas uroczystości kościelnych na Jasnej Górze

Od pierwszych aż do ostatnich lat komunistyczna bezpieka narzekała na problemy związane z inwigilacją zakonów. Wiązały się one ze specyfiką zamkniętych środowisk zakonnych, w których każde nietypowe zachowanie było od razu widoczne.

**M**imo to bezpieka starała się zdobywać uprzedzające informacje dotyczące planów i zamierzeń przełożonych zakonnych oraz usiłowała paraliżować działalność duchownych wśród wiernych. Szczególnie aktywnie starała się przeciwdziałać kontaktom duchowieństwa z opozycją i jego wpływowi na młodzież.

Przeciwko zakonom prowadzono tzw. sprawy obiektowe, wyłączając z nich, do odrębnego prowadzenia, procedury operacyjne przeciw szczególnie aktywnym zakonnikom. Podstawowym narzędziem działania bezpieki była agentura, bowiem ze względu na specyfikę życia zakonników zakładanie w ich domach podsłuchów pokojowych było praktycznie niemożliwe.

## „Martwe skrzynki”

Podstawowy kłopot funkcjonariuszom bezpieki sprawiały reguły zakonne, najczęściej obligujące duchownych do szczegółowego rozliczania się z czasu przed przełożonymi i utrudniające im swobodne wychodzenie poza dom zgromadzenia. Komplikowało to werbunek, a następnie kontakt z agenturą. Problemy te starano się rozwiązywać na przykład przez spotkanie się w miejscach publicznych, w których zakonnik-agent był w związku z wykonywanymi w zgromadzeniu obowiązkami, organizowanie fikcyjnych wizyt u lekarzy, w urzędach czy u rodziny. W wypadkach, gdy nie było innej możliwości, starano się organizować „martwe skrzynki” – ukryte schowki, w których funkcjonariusz zostawiał zlecane zadania, a tajny współpracownik donosy. Czasem obsługa „sieci zakonnej” odbywała się

za pośrednictwem rezydenta, czyli zwerbowanej osoby będącej pośrednikiem między oficerem prowadzącym a jego agenturą. Rezydentem mógł być zakonnik, który – z różnych względów – miał swobodę poruszania się poza murami zakonnymi, lub osoba świecka związana z danym zgromadzeniem. Jeśli bezpiece nie udało się dotrzeć „do wnętrza”, zakony rozpracowywano „z zewnątrz” – poprzez agenturę spośród duchowieństwa diecezjalnego lub osób świeckich. Wyrazem pomysłowości bezpieki były zalecenia, by do rozpracowywania zakonów wykorzystywać na przykład żebraków pukających do furt klasztornych.

## „Rozsadzanie od wewnątrz”

Cel działania tajnych współpracowników stanowiło nie tylko przekazywanie informacji, ale także „rozsadzanie zakonów od wewnątrz”. Dezintegracja, czyli wprowadzanie fermentu w zgromadzeniu, potęgowanie waśni, konfliktowanie osób aspirujących do odgrywania wiodącej roli – była podstawową metodą działania bezpieki. Dodatkowo funkcjonariusze starali się mnożyć nieporozumienia i wytwarzać spory kompetencyjne pomiędzy ordynariuszami diecezji a przełożonymi zakonnymi.

Filip Musiał

# Zniszczyć „przestarzałą formę”

Specyficzne reguły (zwarta organizacja, tryb życia wspólnotowego, obowiązki posłuszeństwa) sprawiały, że liczne w PRL zakony były mniej narażone na destrukcyjną politykę wyznaniową i infiltrację aparatu bezpieczeństwa.

Co najmniej od końca 1954 r. zauważalne było osłabienie działalności tzw. pionu wyznaniowego resortu bezpieczeństwa. Tym niekorzystnym zjawiskom starano się przeciwdziałać przez „ucieczkę do przodu”, polegającą na rozkręceniu spirali represji. Zakładano, że z jednej strony ograniczy to antypaństwowe wystąpienia zakonów, z drugiej zmobilizuje bezpieczeństwo do wydajniejszej pracy.

## Plan płk Brystygier

W tym duchu toczyła się w listopadzie 1955 r. dyskusja na zebraniu kierownictwa Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Dyrektorka Departamentu III, płk Julia Brystygier, zaproponowała wówczas likwidację zakonów. W specyficznym żargonie tamtych lat mówiła: „Nasz kurs w stosunku do zakonów winien mieć na celu ich likwidację. Zakony są najbardziej przestarzałą, średniowieczną formą”. Dodała ponadto, że wielkim sukcesem politycznym byłoby doprowadzenie do samolikwidacji jakiegoś zakonu, „który uznałby się jako obecnie zbędny”. Na tym samym zebraniu postanowiono powołać specjalną komisję, która miała opracować perspektywiczny plan likwidacji zakonów. Nie został on jednak wprowadzony w życie. Niewykluczone, że projekt nie uzyskał aprobaty władz partyjno-państwowych. Wpływ na to mogły mieć nie tylko postępujące procesy odwilżowe, ale też obawy przed wybuchem niekontrolowanych reakcji społecznych.

## Antyzakonna ofensywa

Nie przeszkadzało to jednak podejmować bezpiekę kolejnych inicjatyw zmierzających



Julia Brystygier – do 1953 r. jako dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, odpowiedzialna była m.in. za walkę z zakonami

co najmniej do ograniczenia działalności zakonów. Pod koniec 1955 r. rozpatrywano więc możliwość całkowitego i natychmiastowego rozwiązania zakonu jezuitów lub skupienia (de facto internowania) zakonników w wybranych klasztorach (podobnie jak to uczyniono z zakonniceami internowanymi w sierpniu 1954 r. w ramach akcji „X-2”). Ale i te plany ostatecznie zarzucono. Z kolei w kwietniu 1956 r. wicedyrektor „wyznaniowego” pionu bezpieki snuł wizję likwidacji tych zgromadzeń, które „na skutek zmiany stosunków ekonomiczno-społecznych utraciły swoje podstawy istnienia”. Być może miał na myśli zakony żebracze i kontemplacyjne.

Antyzakonna ofensywa podjęta przez kierownictwo aparatu bezpieczeństwa na przełomie lat 1955 i 1956 ostatecznie się nie powiodła. Decydujące znaczenie miały tu procesy odwilżowe, w tym demobilizacja aparatu bezpieczeństwa. Niemałą rolę odegrała też postawa duchowieństwa zakonnego (zwłaszcza żeńskiego), które w dalszym ciągu wykazywało dużą odporność na represje. Przełom polityczny, jaki nastąpił w Polsce w październiku 1956 r., ostatecznie przekreślił plan całkowitej likwidacji zakonów.

Bartłomiej Noszczak



Zakonnice przybywające z pielgrzymką do KL Auschwitz. Lata 60., zdjęcie operacyjne SB

## ZGROMADZENIA BEZHABITOWE



ARCHIWUM ZGROMADZENIA CÓREK MARYI NIEPOKALANEJ

# Emisariuszki Watykanu

W 1945 r. w sytuacji odmiennej od pozostałych wspólnot zakonnych działających w Polsce Ludowej znalazły się zgromadzenia bezhabitowe, założone w II połowie XIX w. przez kapucyna o. Honorata Koźmińskiego.

**C**złonkowie tych wspólnot, ubrani w świecki strój, nie ujawniając swego powołania zakonnego, podejmowali pracę w różnych instytucjach państwowych, gdzie niemożliwa była oficjalna działalność ludzi Kościoła, skutecznie przeciwdziałając sekularyzacji zakładów opiekuńczo-wychowawczych i dobroczynnych.

## „Agentki papieża”

Wydany przez władze komunistyczne dekret z 5 sierpnia 1949 r. pozwalał organom państwowym poddać drobiazgowej kontroli życie wewnętrzne wspólnot zakonnych. Aparat represji starał się bacznie przyglądać działaniom zakonnic, a szczególnie tym ze zgromadzeń bezhabitowych. Z uwagi na ukryty charakter życia często postrzegane były one jako emisariuszki Watykanu, a nawet określane w żargonie bezpieki „szpiegami papieskimi”. W sprawozdaniach funkcjonariuszy UB/SB jak refren pojawiało się stwierdzenie: „działalność zakonów skrytych nie jest nam dotąd znana, poza tym, że posiadają dogodniejsze warunki oddziaływania na otoczenie niż zakony habitowe i z tej racji winny być aktywnej rozpracowywane”. Jednocześnie stwierdzano, że działalności politycznej zgromadzenia ukryte wprost nie uprawiają, lecz „ubocznie podstępem działalność taką spełniają”. Podkreślano przy tym, że ich celem jest szkolnictwo, „w którym mają prowadzić robotę dywersyjną i zakonspirowaną”.

## Tajna informacja

W tajnej informacji z grudnia 1949 r. funkcjonariusz UB, charakteryzując bezhabitowe

**Wizyta prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego w Domu Generalnym Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w Nowym Mieście nad Pilicą. Sierpień, 1962 r.**

Zgromadzenie Córek Maryi Niepokalanej, napisał, że jest to jedno ze zgromadzeń „najbardziej żywotnych i umiejących się przystosować do wszystkich warunków”. Przyznał ponadto, że „spełnia doniosłą rolę w akcji wychowawczej”, stanowiąc „dużą siłę przeciwstawiającą się ideologii, którą głosi Polska Ludowa”. Za niebezpieczny uznał sposób działalności zgromadzenia: „cały spryt polega właśnie na tym, destruktywnie pracować, ale bez kolizji z prawem”. Fragment tajnej notatki przesłanej do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego stanowi swoistą laurkę wystawioną przez władze PRL członkiniom tej bezhabitowej wspólnoty. W zmienionych warunkach politycznych, w okresie ciemnej nocy komunizmu bezhabitowe życie zakonne, stworzone w Królestwie Polskim po kasacji klasztorów, okazało się znowu bardzo aktualne i potrzebne. Gdy komuniści wyeliminowali zakonnice ze szkół, przedszkoli, domów dziecka i szpitali, wówczas ukryte siostry podjęły pracę pojedynczo w państwowych instytucjach opiekuńczych, wychowawczych i oświatowych, ukazując przykładem własnego życia piękno powołania chrześcijańskiego.

**Agata Mirek**

W położonym nieopodal Tarnowa Tuchowie znajduje się klasztor ojców redemptorystów, a w nim łaskami słynący obraz Matki Boskiej, do którego corocznie pielgrzymuje kilka tysięcy wiernych.

# Antypaństwowy odpust

**W** okresie PRL liczba przybywających na lipcowy odpust w Tuchowie pielgrzymów przewyższała liczbę uczestników pierwszomajowego pochodu w tym miasteczku, co szczególnie złościło tarnowską PZPR. Podczas odpustów dochodziło czasem do spontanicznej, nie uzgodnionej z władzami, współpracy lokalnych instytucji z organizatorami uroczystości. Tak było na przykład w 1951 r., gdy zaskoczeni funkcjonariusze PUBP z Tarnowa raportowali, że tuchowska spółdzielnia Związku Samopomocy Chłopskiej zorganizowała dla pielgrzymów specjalne kioski z zaopatrzeniem, a w obsłudze i utrzymaniu porządku pomagała miejscowa straż pożarna.

W lipcu 1956 r., kilka tygodni po wydaniu w Poznaniu Czerwca, tuchowski odpust stał się miejscem zdecydowanych wystąpień krytykujących ówczesną sytuację gospodarczą i polityczną Polski. Pierwszego dnia redemptorysta o. Marian Pirożyński mówił w kazaniu najpierw o przymierających głodem polskich robotnikach, a następnie o sile katolików, którzy tłumnie bez żadnych agitaacji przychodzą na odpust, podczas gdy partia musi trzy dni agitować i podstawić



Sanktuarium maryjne w Tuchowie koło Tarnowa. Widok obecny

samochody, żeby zebrać kilkaset osób na zebrań (według danych UB, słuchało go wówczas 5 tys. pielgrzymów). Dalej kaznodzieja przekonywał, że rządowa prasa kłamie i apelował o katolickie wychowanie młodzieży. Drugiego dnia odpustu o. Dominik Stawarz krytykował istniejące w PRL prawo do przerywania ciąży, mówiąc, że powinno się je zastosować jedynie

do jego autorów. Miał też mówić o „zbrodni czasowego braku religii w niektórych szkołach”. Kazania te zostały odnotowane nie tylko przez UB, ale również przez prasę. W artykule „Odpust w Tuchowie, czyli ks. Marian Pirożyński redivivus” redaktor krakowskiego „Dziennika Polskiego” z oburzeniem relacjonował słowa obu kapłanów, szczególnie skupiając się na ks. Pirożyńskim i przywołując Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który przed wojną krytykował tego redemptorystę za „ciemnogród” i „zacofanie”. Dziwiąc się, że miejscowe władze nie reagowały, autor artykułu umieszczał tuchowskich kaznodziejów w jednym ciągu wywodzących się z Kościoła „zdrajców” Polski: „Prażmowskich, Kossakowskich i Kaczmaraków” [sic!].

Wbrew słowom dziennikarza, władze jednak reagowały, choć po cichu. Rektor klasztornej kolegiaty został wezwany do Powiatowej Rady Narodowej na rozmowę, po której kilkunastu księży przybyłych na odpust niezwłocznie wyjechało. Historia pokazała zaś, że polski Kościół i zgromadzenie redemptorystów mogą być dumni z takich postaci jak o. Pirożyński – żołnierz wojny polsko-bolszewickiej, organizator pomocy dla Żydów podczas okupacji, płomienny kaznodzieja, w PRL dwukrotnie skazywany za działalność duszpasterską na kary więzienia.



Dzisiaj, jak przed laty, tysiące ludzi pielgrzymują do sanktuarium tuchowskiego

Michał Wenklar

# Zakonnicy i młodzież

Jednym z głównych frontów walki z Kościołem katolickim, prowadzonej przez komunistów, stanowiły wojny o kolejne pokolenia młodzieży polskiej.

R eżim, od czasów ZWM i ZMP po ostatnie dni SZSP oraz ZSMP, starał się wciągnąć młodych ludzi (a wiek ten zdekretowano na 35. rok życia) w orbitę władzy. Pokolenie „pryszczatych” i „walterowców” z czasów stalinowskich oraz przełomu lat 50. i 60., w następnej dekadzie zastępowali coraz liczniejsi młodzi cynicy („komandosi” znaleźli się ostatecznie wśród opozycji), dla których przynależność partyjna stanowiła jedynie konieczny szczebel na drodze do kariery w życiu publicznym. Jednocześnie kolejne pokolenia kapłanów – diecezjalnych i zakonnych – zarzucały swe sieci na środowiska młodzieżowe, angażując je do swoich duszpasterstw. Oferta duchowa, proponowana adeptom wspólnot religijnych, w tym parafialnych, od pracy formacyjnej czy charytatywnej, po wspólne śpiewanie i wędrowanie po Polsce, zjednywała znaczną część młodzieży wokół Kościoła. Wielka w tym zasługa konkretnych przedstawicieli męskich zgromadzeń zakonnych, spośród których w latach PRL na uwagę zasługiwali – niestety, także ze strony Departamentu IV MSW – m.in. dominikanie, jezuita czy też redemptoryści i franciszkanie. To z ich inicjatywy, szczególnie od lat 70., młodzież uczestniczyła w Tygodniach Społecznych, Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej, Sacrosongach czy też w specjalnych Mszach św. beatowych. Z tego pokolenia adeptów DA, czy też kół ministrantów, powstała inteligencja katolicka, która włączyła się w budowanie NZS, samorządu studenckiego czy też ruchu „Solidarność”. Zanim jednak do tego doszło, tuż po wojnie młodzi ludzie wracali z różnych „frontów” do zniszczonego domu.

## Przewodnicy młodzieży

W pierwszych latach po wojnie energiczni kapłani – często z bogatym życiorysem wojennym – zdobywali natychmiast olbrzymi autorytet wśród młodzieży, organizując ją wokół świątyni. Kapłani (w tym kapelani) czasu wojny odnajdowali się w ZHP (organizacji

liczącej w 1945 r. ponad 200 tys. młodzieży), czy też w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej – masowej organizacji dla młodzieży szkół średnich. W szkołach specjalnym autorytetem cieszyli się księża prefekci, wypychani z placówek oświatowych od jesieni 1947 r. Spośród wielu kapłanów, diecezjalnych i zakonnych, warto pamiętać o tych zakonnikach, którzy odnowili duszpasterskie życie młodzieży akademickiej. Przed wojną ruch ten – elitarny – powstawał w większych ośrodkach akademickich w różnej formie organizacyjnej: w ramach klasycznych duszpasterstw akademickich (np. w warszawskiej świątyni św. Anny z ks. Edwardem Szwejnikiem, a następnie z bł. Edwardem Detkensem na czele), w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” (organizacji nawiązującej do nauki społecznej Kościoła, bliskiej partii chadeckiej; z nim związany był m.in. ks. Stefan Wyszyński), czy też w Katolickiej Młodzieży Narodowej (związanej ideowo z silnym wśród młodych studentów ruchem narodowym), w końcu w ramach Iuventus Christiana czy Sodalicii Mariańskich.

## Duszpasterstwo akademickie

Ojciec Bernard Przybylski, dominikanin, w latach 30. tworzył duszpasterstwo akademickie w Poznaniu, wówczas mocno związane z tamtejszym uniwersytetem, w którym istniały silne wpływy ruchu narodowego. Sam o. Bernard był w czasie okupacji działaczem konspiracji narodowej „Ojczyzna” i występował pod pseudonimem „Wacław”. Ukrywał się w Poznańskim, potem w Warszawie, w klasztorze na Służewie, skąd do powstania wyszedł

bł. o. Michał Czartoryski. Jak pisał o. Jan Góra: „W 1945 roku tuż za frontem przybył do Poznania ojciec Stanisław Dobecki, który odzyskał klasztor dla dominikanów, i wraz z ojcem Bernardem Przybylskim przystąpili do organizacji duszpasterstwa akademickiego. Ojciec Bernard duszpasterstwem zajmował się jeszcze przed wybuchem wojny. Jego zadaniem było wtedy – jak sam o tym wspominał – intelektualne kształcenie elit. Prymas Hlond żywo interesował się pracą duszpasterstwa akademickiego, widząc w młodej inteligencji katolickiej wielką szansę polskiego Kościoła. Pierwsza powojenna młodzież akademicka to nie byli zwykli studenci. Wielu z nich było bardzo biednych, wynędzniałych i chorych po wysiedleńczej tułaczce, po trudach konspiracyjnej pracy i partyzantce, po więzieniach, po Powstaniu Warszawskim. Pochodzili z różnych stron Polski i najczęściej nie mieli rodziny, w której mogliby szukać oparcia. Potrzebowali natychmiastowej pomocy. Toteż od wiosny 1945 roku dominikańskie duszpasterstwo akademickie starało się pomagać w zdobywaniu kwater, dożywianiu oraz indywidualnym duszpasterzowaniu”. Podobnie działali i inni duszpasterze akademicy tego czasu, mocno związani m.in. z „Caritas Academica”, organizacji, która pomagała w zdobywaniu ubrań i żywności, a także kwater dla biedniejszej części braci studenckiej. Podobne losy o. Bernarda, co większości studentów, zjednały mu wielu przyjaciół w tym środowisku. Miało to wpływ na powierzenie mu przez prowincjała funkcji wykładowcy i wychowawcy kleryków. Swoją głęboką wiedzą dzielił się także z innymi słuchaczami. W swoich zapiskach, pod datą dzienną 26 IX 1952 r., prymas Stefan



O. Tomasz Rostworowski ze studentami z DA na obozie w Zakopanem

Wyszyński zanotował: „O. Przybylski, dominikanin, zgłasza projekty swych przemówień do przełożonych zakonów żeńskich, w czasie projektowanej pielgrzymki zakonnice na Jasną Górę. W związku z tym prosiłem, aby ojciec przygotował kilka referatów na Konferencję Plenarną Episkopatu [Polski] w Poznaniu, z zakresu eklezjologii. Współcześnie ukazują się na Zachodzie nowe książki z zakresu eklezjologii, o tematyce i problematyce wprost rewelacyjnej (ks. Congar i ks. Journet). Warto by księży biskupów zaznajomić z tą sprawą”. Stał się bliskim współpracownikiem Prymasa Tysiąclecia, szczególnie od 1957 r., gdy zorganizował Instytut Tomistyczny w Poznaniu i przygotowywał u boku prymasa kolejne programy Wielkiej Nowenny. Sam o. Bernard, odtwarzając duszpasterstwo akademickie w Poznaniu, nie wiedział – rzecz jasna – że po nim przybędą tu kolejni wielcy duszpasterze, w tym m.in. o. Tomasz Pawłowski, założyciel DA „Beczka” w tym samym Poznaniu, a następnie w Krakowie, i o. Stanisław Kowalczyk (Honoriusz), który odlat 70. (najpierw z o. Konradem Hejmo) kontynuowali dzieło swych poprzedników.

### „Nieznani sprawcy”?

Ojciec Honoriusz, podobnie jak ks. Karol Wojtyła w latach 50., jeździł z młodzieżą na spływy kajakowe, chodził po górach, a w godzinę próby stał się autorytetem dla pokolenia studentów dotkniętego skutkami stanu wojennego. Pomagał także cierpiącym, jak choćby Teresie Majchrzak, matce zamordowanego przez ZOMO Piotra. Zmarł w maju 1983 r. w wyniku obrażeń, jakich doznał po wypadku samochodowym. Na prostej drodze jego małych uderzył w drzewo. Był brutalnie inwigilowany przez poznańskie SB, stąd, zdaniem wielu, zginął z rąk „nieznanych sprawców”. Lista dominikanów, wspaniałych duszpasterzy jest oczywiście dużo dłuższa. Obok tego zakonu, rozpracowywanego przez aparat represji przez cały okres PRL – m.in. w sprawach o kryptonimie „Pingwini” – szczególną niechęć u oficerów SB wzbudzali jezuiti. Nie tylko



ILUSTRACJE ZA: MILENA PRZYBYLSZ, WYSPI WOJNOŚCI, IPN RÓDZ 2008

Obóz w Bieszczadach, 1964 r. – od lewej przodem: Hanna Buczek, o. Hubert Czuma, Marek Niesiołowski, Ewa Niesiołowska

z racji propagandowych broszurek, w których roilo się od „jezuickich kłamstw”, ale przede wszystkim z racji energii zakonników Towarzystwa Jezusowego i ich wpływu na młodzież, w tym akademicką.

### Niepokorny jezuita

Jednym z pierwszych kapłanów, którzy po wojnie przybyli do Łodzi, był o. Tomasz Rostworowski. W ciągu dwóch pierwszych lat swej aktywności skupił wokół jezuickiej świętyni akademików, a także młodszych i starszych uczestników – w sumie – ponad 20 organizacji przykościelnych. Jednocześnie był krajowym moderatorem Sodalitacji Marińskiej, elitarniej grupy młodzieży akademickiej. Jego aktywność duszpasterska skłoniła UB do działania; począwszy – co najmniej od wiosny 1949 r. – był inwigilowany, a następnie 23 stycznia 1950 r. o. Tomasz, wraz z innymi jezuitami, został aresztowany. Wcześniej została mu podrzuczona broń, co pozwoliło prokuraturze wytoczyć akt oskarżenia, wedle którego o. Tomasz stał na czele organizacji terrorystycznej. „Wzywany byłem na przesłuchanie ogółem 128 razy. Przesłuchania trwały bardzo rozmaicie, od pół minuty do 36 godzin” – pisał w znakomitych wspomnieniach. Był więziony w latach 1950–1956, przebywał m.in. na Mokotowie i we Wronkach.

Podobnie jak w przypadku o. Bernarda i dominikanów, tak w przypadku o. Tomasza i jezuitów sprawdziła się poniższa zasada: pierwsze, powojenne pokolenie duszpasterzy akademickich wyznaczyło standardy następcom. Postać o. Tomasza, powstańca warszawskiego i więźnia stalinowskiego, stała się przewodnikiem duchowym dla wielu następnych, dla o. Stefana Miecznikowskiego, także z Łodzi, duchowego przewodnika młodzieży, w tym w okresie strajków, których celem było utworzenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, jak i dla o. Huberta Czumy, czy też o. Bronisława Sroki, kapłanów

związanych – na dobre i na złe – z opozycją przedsierniową i ruchem „Solidarność”.

### Kapelan ruchu

Mniej znany o. Bronisław Sroka to typowy kapłan-wojownik, który sam pisał o sobie: „konsekwencją przeświadczenia, że w warunkach zniewolenia, w których znalazła się Polska, jego kapłańskim obowiązkiem jest – obok pracy duszpastersko-katechetycznej – kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodzieży, w tym również poprzez własne świadectwo”. Został aresztowany w 1970 r. w związku z zaangażowaniem w działalność „Ruchu”. Następnie znalazł się w Gdańsku, gdzie przejął – na prośbę przechodzącego do Lublina o. Ludwika Wiśniewskiego, dominikanina – jego duszpasterstwo akademickie. Podążył za studentami. Stąd w swoim bogatym życiu odnalazł się zarówno jako kapłan wśród załóg strajkujących po 13 grudnia 1981 r. w Stoczni Gdańskiej, jak i wcześniej w ROPCiO czy w KPN i w środowisku „Spotkań” Janusza Krupskiego. Związał się szczególnie z niepodległościowym nurtem opozycji, nawiązującym do dziedzictwa Narodowej Demokracji (w tym z działaczami późniejszego Ruchu Młodej Polski czy też z Janem Łopuszańskim).

W okresie Polski Ludowej komunizacji – zarówno z racji propagowanej ideologii, jak i praktyki rządzenia – uczynili wiele zła narodowi. Innymi środkami niż okupant niemiecki i stalinowski reżim od 1956 r. próbowali zatamować społeczeństwo, a młode pokolenia odebrać od dziedzictwa ojców i dziadków. Jednak nie udało się im doprowadzić do ostatecznego zlikwidowania polskiej inteligencji, warstwy narodu, której zadaniem było i jest kontynuowanie pracy przeszłych pokoleń Polaków. Wielka w tym zasługa słałości systemu (i jego oferty), ale jeszcze większa konkretnych ludzi – w tym zakonników, którzy znajdowali z młodzieżą wspólny język, nadal opowiadając jej o Bogu i Polsce.

Jan Żaryn

## PRZEZ MORZE CZERWONE

dodatek specjalny  
do „Gościa Niedzielnego”  
przygotowany przez IPN i zespół GN  
REDAKTORZY WYDANIA: ADAM DZIUROK (IPN),  
ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN)  
PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI  
ZDJĘCIA NA PIERWSZEJ STRONIE OKŁADKI:  
IPN KATOWICE

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO  
NARODOWI POLSKIEMU 2009



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

**Zapraszamy na nowy portal edukacyjny**



**[www.rok1989.pl](http://www.rok1989.pl)**



Wstęp    Kalendarium

Polska NRD Czechosłowacja Węgry Rumunia Bułgaria